



BIAŁY KAMYK

Pismo Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego
w Jaworniku

15 kwietnia 2007

Nr 19

*Kwiecień – miesiąc pamięci
Ojca św. Jana Pawła II
W drugą rocznicę Jego śmierci*

Ojciec św. przyjeżdżał do Jawornika jako biskup, kardynał, a także jako następca św. Piotra – podczas pielgrzymek do Ojczyzny przelatywał na Jawornikiem helikoptrem. Pozostawił



w naszych sercach trwały ślad i żywą pamięć o czym świadczy chociażby jeden z wierszy naszej Parafianki napisany na jego cześć.

ODSZEDŁ OD NAS OJCIEC...

ODSZEDŁ OD NAS OJCIEC,
PRZYJĄŁEŚ GO PANIE,
PAMIĘĆ O NIM W NASZYCH SERCACH
ZAWSZE POZOSTANIE.

TU NA ZIEMI CIERNISTA
BYŁA TWOJA DROGA,
JUŻ DRUGI ROK MINAŁ
GDYŚ ODSZEDŁ DO BOGA.

WIEMY O TYM WSZYSCY,
ŻE JUŻ JESTEŚ W NIEBIE.
WIELU Z NAS JUŻ DZISIAJ
MODLI SIĘ DO CIEBIE.

JESTEŚ PRZY MARYI,
KTÓRĄ TAK KOCHAŁEŚ,
ŻE NA ZIEMI WIERNYM
SŁUGĄ JEJ ZOSTAŁEŚ.

W NIEBIE JESTEŚ PRZY NIEJ
JAK NIEWINNY KWIAT,
OTOCZ SWĄ OPIEKĄ
NAS I CAŁY ŚWIAT.

Jadwiga Dańda (2007)

„Wierzę w Jezusa Chrystusa,
(Który)... zmartwychwstał... Wierzę
w ciała zmartwychwstanie.” „Gdy-
by Chrystus nie zmartwychwstał,
próżna byłaby nasza wiara.”

WIERZĘ...

Jeżeli człowiek chce wewnętrznie upewnić się o swojej chrześcijańskiej wierze powinien zadać sobie dwa pytania.

1. Czy wierzę w zmartwychwstanie Chrystusa?
2. Czy wierzę w moje zmartwychwstanie?

Bez twierdzącej odpowiedzi na te pytania nie ma chrześcijanina. Twierdząca odpowiedź zaś pociąga za sobą konsekwencje jeżeli ma być uznana za szczerą. Tą konsekwencją jest uczestniczenie w niedzielnej Eucharystii – w Eucharystii sprawowanej w dniu Zmartwychwstania Pańskiego. W Eucharystii, która jest sakramentem a więc znakiem i aktualizacją śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Trzeba jasno stwierdzić – lekceważenie niedzielnej mszy świętej przez bezmyślność bez poważnego powodu (np. choroba, konieczna opieka nad chorą osobą, konieczna praca np. w służbie zdrowia...) jest znakiem utraty chrześcijańskiej wiary. Jest znakiem utraty wiary w zmartwychwstanie Chrystusa. Jest też znakiem zaniku nadziei na własne zmartwychwstanie. Aby pielęgnować nadzieję zmartwychwstania trzeba poważnego potraktowania własnego życia. Na poważne pytania, które stawiamy Bogu wobec życia, Pan Bóg daje nam poważną odpowiedź – Zmartwychwstanie. Kto nie stawia pytań, nie słucha także odpowiedzi.

x. B. P.



rys. Tomasz Świerczek

**Trwając w Wielkanocnej radości,
wszystkim Czytelnikom "Białego Kamyka" życzymy,
by Żyjący Chrystus rozpromieniał Wasze serca
i każdy dzień napęlniał niezłomną nadzieją
Zmartwychwstania.**

Ks. Proboszcz, Ks. Wikariusz, Redakcja

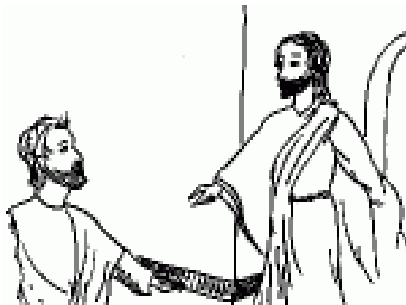
15 kwiecień

2 Niedziela Wielkanocna – Miłosierdzia Bożego



Dz 5, 12-16; Ap 1, 9-19;
J 20, 19-31

.. „Uradowali się zatem
uczniowie ujrzawszy Pana.”



/por. Ewangelia/

ZIEMIA ŚWIĘTA – patrząc na ojczyznę naszego Pana (I)

Jerozolima, Betlejem, Nazaret, Jezioro Galilejskie, Jordan.... Tyle razy słyszeliśmy te nazwy. Wielu potrafi dokładnie

wskazać te miejsca na mapie. Wielu może odnaleźć w Biblii te fragmenty, które mówią o wydarzeniach umiejscowionych w tych miejscach. Często jednak trzeba dopiero na własne oczy zobaczyć palestyńską ziemię, by mieć właściwe o niej wyobrażenie. Kraj to różnorodny.

Centrum stanowi święte miasto Jerozolima. Miasto skrzyżowania kultur i religii wywodzących się od człowieka powołanego na ojca wiary w Boga Jednego, Pana wszystkich, który jest niepojęty a jednocześnie bliski ludziom. Dla Żydów centrum tego miasta stanowi "Ściana Płaczu" – pozostałość zachodniej części muru otaczającego świątynię zbudowaną dla Boga najpierw przez króla Salomona a potem (po jej pierwszym zburzeniu) przez Heroda Wielkiego. Do dziś przychodzą tam się modlić wyrażając swoją tęsknotę za Bożym zbawieniem i sławiąc wierność Boga, który na wieki zachowuje zawarte raz na zawsze Przymierze. Dla mułmanów centrum stanowi meczet zbudowany na placu świątynnym. Dla chrześcijan Bazylika Grobu Pańskiego – Miejsce Ukrzyżowania i Zmartwychwstania Chrystusa. Na to miejsce prowadzi "Via Dolorosa" – droga, którą przebywał Jezus dźwigając na ramionach ciężki krzyż. Dziś są to wąskie uliczki obstawione straganami z różnościami. Uliczki rozbrzmiewają gwarem: nawoływanie

sprzedawców, targowanie się, dyskusje, mijają się ortodoksyjni Żydzi, Arabowie w chustach na głowie, chrześcijanie różnych wyznań, katolicy, Ormianie, Koptowie...

Bazylika Grobu Pańskiego znajduje się na dwóch poziomach. Wyższy to Golgota – miejsce ukrzyżowania Chrystusa. Ludzie z szacunkiem wchodzi pod kamienny ołtarz aby włożyć rękę w otwór posadzki i dotknąć skał, w które wbity był Krzyż Pański. Zwykle skały, a jednak zostały wybrane na miejsce, gdzie dokonano się zbawienie świata. Tak jak do dziś Bóg wybrał zwykły chleb, aby w nim zamieszkać i pozostać z nami. Z Golgoty trzeba zejść po kamiennych schodach na niższy poziom Bazyliki. Centrum tej drugiej części świątyni jest Grób Pański. Grób jedyny w swoim rodzaju – pusty. Świadek Zmartwychwstania Chrystusa. Jest to mała grotka skalna podzielona na dwie części. W takich grotach Żydzi chowali swoich zmarłych. W głębi grotki, w jej drugiej, mniejszej komorze jest skalna półka, na której składano ciało zmarłego. Będąc tam, przy Grobie Zmartwychwstania Pana, w każdej chwili przeżywa się Wielkanoc. Serce napętnia się radością i nadzieją, ale też i wzruszeniem...

Całe godziny można spędzić przy Pustym Grobie Chrystusa. Całymi dniami można spacerować po Jerozolimie. Można stać w nieskończoność opartym czołem o Ścianę Płaczu, gdzie w szczeliny pomiędzy kamiennymi blokami wetknięte są skrawki papieru z zapisanymi na nich modłtłwami. Pamiętamy drżącą rękę Jana Pawła II, który właśnie tam umieścił tekst swojej modłtłwy o pokój. Pamiętajmy jednak, że każdy kawałek ziemi jest Ziemią Świętą. Że także nasze skały, drogi, pola, miasta i wioski wybrał Bóg na Swoją ziemię. Także bowiem pośród nas wybrał sobie mieszkanie. Potraktujmy każde wyjście na niedzielną mszę świętą jak pielgrzymkę do Ziemi Świętej a przez ewangeliczne życie nieśmy Chrystusa wszędzie, i nasze domy, pola, drogi... czynimy ziemią świętą.



Modlący się Żydzi przed Ścianą Płaczu, fragmentem dawnej Świątyni Jerozolimskiej



Bazylika Grobu Świętego

Życie w Nazarecie – dzieciństwo Jezusa - Rozmowy z ks. Henrykiem (V)

Czcigodny Ojcze, natchnieni Autorzy po szczegółowym opisie wydarzeń towarzyszących przyśściu Jezusa na świat wspominają jedynie w paru słowach ucieczkę Świętej Rodziny do Egiptu oraz jej powrót do ojczyzny, a potem z wyjątkiem jednej pielgrzymki do Jerozolimy pomijają milczeniem okres wzrastania Jezusa i Jego dojrzewania. Święta Rodzina z pewnością wiodła podobne życie jak wiele ówczesnych rodzin izraelskich, a jednocześnie była rodziną wyjątkową, była pierwszą wspólnotą, która przyjęła Zbawiciela.

Gdy Herod umarł, anioł oznajmił Józefowi: „Idź do ziemi Izraela” (Mt 2, 19-20). Możemy wyobrazić sobie radość Józefa i Maryi: koniec wygnania. Powrócili do opuszczonego przed wieloma miesiącami Nazaretu (Mt 2, 22-23). Odnajdują swoje miasteczko z dzieciństwa, miejsce obu zwiaźstowań, dom, który na nich czeka.

Napływają wspomnienia, budzi się wdzięczność dla Pana, przyszłość wydaje się spokojna i niezmaccona. I rzeczywiście, przez trzydzieści lat, poza krótkimi pielgrzymkami do Jerozolimy, nie opuszczają Nazaretu. Przez te trzydzieści lat Jezus poświęci się wyłącznie Maryi i Józefowi. Jest to sekret, nauka, którą powinniśmy odczytać poprzez milczenie Ewangelii.

Próba wypełnienia tego milczenia może być fascynująca. Jezus w swej działalności i nauczaniu często będzie nawiązywał do doświadczeń tamtych lat. Maryja i Józef z pewnością wykazywali wiele troski o Jego rozwój.

Każde z nich ma swoje codzienne obowiązki. Maryja zajmuje się domem – to przy Niej przede wszystkim upływa wczesne dzieciństwo Jezusa. Pracy jest dużo, gdyż ze względu na oszczędność musi kupować jak najmniej, wszystko wykonując sama: drachma jest drachmą i gdy się zgubi, szuka się jej całymi godzinami. Maryja przędzie i tka płótna, z których szyć będzie płaszcze i tuniki; co dwa lub trzy dni piecze chleb, rozpoczynając od zmielenia ziaren na żarnach, następnie wyrabiając ciasto i dodając do niego należytą miarę zakwasu, wreszcie

piekąc je w małym domowym piecu lub na kamiennych. Chodzi czerpać do jedynej w miasteczku studni, niesie na głowie dzban, a u jej boku drepcze mały chłopczyk. Przygotowuje posiłki proste, ale pożywne, ponieważ Józef, aby wykonywać swą pracę, musi mieć dużo siły, Jezus zaś musi rosnąć. Na stole jest zazwyczaj chleb jęczmienny, oliwki, owoce, warzywa, szarańcze przyprawione solą, często ryby, a do tego wszystkiego miejscowe wino, gęste, ciemne, ale które można mieszać z wodą.

Maryja, kochająca Matka wiele czasu poświęca Jezusowi, pochyla się z czułością nad swym małym Synkiem.

Poza pracami gospodarskimi Maryja opiekuje się Dzieckiem i spełnia, szczególnie w najwcześniejszym dzieciństwie, ten specyficzny macierzyński obowiązek dbania o Jego ciało. Wyobrażamy sobie ze wzruszeniem jak Maryja tuli w ramionach ciało „najpiękniejszego z Synów ludzkich”: delikatne rączki, które któregoś dnia zostaną przebite, stopy, które Maria Magdalena namaści olejem i obleje łzami, małe ciało, które jest żywym sakramentem Słowa. Mogłaby Ona powiedzieć w sposób jeszcze bardziej dosłowny niż św. Jan: „Cośmy usłyszeli o Słowie Życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotyczyły nasze ręce...” (1J 1,1).

Józef był w Nazarecie znanym i cenionym rzemieślnikiem.

Józef natomiast pracuje, aby utrzymać rodzinę. Jezus bardzo wczesnie zaczyna przychodzić do jego warsztatu, zanim jednak będzie mu pomagał interesuje się życiem i pracą rzemieślnika. Obserwuje, uczy się używania przedmiotów, narzędzi, materiałów drewnianych, żelaznych, których jest tu wiele; każdego dnia widzi z bliska belki, jarzma, korce, które powrócą kiedyś w przypowieściach; widzi młotek, hebel, węgielnice, imadła i ten toporek ciesielski – rzymską ascia – który wiele lat później stanie się jednym z sekretnych symboli chrześcijan, ponieważ kształtem przypomina krzyż. Jezus również słucha, gdyż wokół Niego nieustannie toczą się różne rozmowy; Józef mówi niewiele, ale inni zwierają mu się, a każdy człowiek jest taki inny! Murarze, kupcy, wieśniacy, kobiety – wszyscy potrzebują miejscowego specjalisty od domu i mebli, od pługa i dyszla, od przyrządów i narzędzi. Jezus uczy się poznawać ich pracę i tych, którzy pracują; sama Jego obecność jest początkiem ich odkupienia. A Józef – jakże praca nabrała teraz dla niego innego sensu i znaczenia.

Rola Józefa nie ograniczała się jednak tylko do zapewnienia bytu rodzinie.



rys. Karolina Gorączko

Po skończonym dniu Józef i Maryja spotykają się, aby wspólnie przebywać z Jezusem, Człowieczeństwo Syna Bożego musi bowiem kształtować się tak samo jak człowieczeństwo innych dzieci. Biorą w tym udział oboje, ale na pewno, zgodnie z tradycją żydowską, główną rolę odgrywa Józef. Przede wszystkim należy objaśnić Mu Biblię, w której zawarte jest wszystko, zwłaszcza przykazania: „Wpisz je twoim synom” – powiedział Jahwe przez Mojżesza całemu ludowi Izraela (Pwt 6,7). Józef opowiadał przy tym o wszystkim, co Bóg uczynił dla swojego ludu, tłumaczył znaczenie wielkich świąt, pokazywał, że każdy gest, każdy obyczaj ma swoją świętą wymowę: „Będziesz opowiadał synowi swemu: dzieje się tak ze względu na to, co uczy-

nił Jahwe dla mnie w czasie wyjścia z Egiptu, będzie to dla ciebie znakiem na ręce i przypomnieniem między oczami” (Wj 13,8). Całe prawo opierało się na ojcu jako tym, który troszczy się o wychowanie moralne i religijne swoich dzieci; Józef nie zlekceważył tej szczytnej misji, w której jego ojcostwo odnajdowało swoje wypełnienie.

Na podstawie książki Henri Caffarela „Weź do siebie Maryję, twą Małżonkę” opracował J. Ś.



Dom w Nazarecie – Grota Zwiastowania. Od wczesnych wieków uznawana za sanktuarium

22 kwiecień
3 Niedziela Wielkanocna



Dz 5, 27-32. 40-41;
Ap 5, 11-14; J 21, 1-19

“A gdy ranek zaświtał, Jezus stanął na brzegu.”

/por. Ewangelia/

NASZA PARAFIA, NASZ KOŚCIÓŁ

Witraż bł. Salomei

Salomea – „niosąca pokój”

Przyszła na świat ok. 1211 roku. Rodzice – Leszek Biały, ksiądz krakowski i jego żona Grzymisława nadali jej imię Salomea, pochodzące z języka hebrajskiego i oznaczające pokój (shalom). Już jako dwunastolatka w ramach pokojowego traktatu została zaręczona synowi króla Węgier – Kolomanowi. Małżeństwo to zostało zawarte w 1225 r. Salomea w dzieciństwie złożyła śluby czystości, a Koloman je uszanował. Małżonkowie dawali ewangeliczne świadectwo poprzez pomoc biednym i cierpiącym, a także zaangażowanie w ewangelizację państwa, w czym pomagali im sprowadzeni z Włoch Bracia Mniejsi i Zakonu św. Franciszka.

W 1241 podczas najazdu Tatarskiego Koloman został ranny w bitwie i zmarł. 30-letnia Salomea powróciła do Polski, gdzie poświęciła się życiu zakonnemu. Poznawszy regułę Braci Mniejszych chciała utworzyć żeńską wspólnotę św. Franciszka. Realizację tego planu ułatwiał fakt, że na tronie zasiadał jej brat – Bolesław Wstydlawy. Salomea została pierwszą polską klaryską, gdy podczas kapituły zakonnej w Sandomierzu w 1245 r. prowincjał franciszkański o. Rajmund dokonał uroczystego aktu Jej obłóczyn, a bp krakowski Prandota udzielił Jej konsekracji dziewic, czyli poświęcił na mniszkę. Klasztor ufundowano w Zawichoście koło Sandomierza, dzięki dotacjom samej Salomei i jej brata.

Klaryski szybko zjednały sobie uznanie miejscowej społeczności dzięki surowej regule i miłosierdnym czynom, których dokonywały. Do klasztoru były przyjmowane nie tylko szlachcianki, ale także chłopki, co w tamtych czasach było dość dużą innowacją. W burzliwym okresie najazdów tatarskich Zawichoście nie było wystarczająco bezpiecznym miejscem i siostry przeniosły się do Skały koło

Krakowa. Salomea założyła tam miasto klasztorne na prawie niemieckim.

Salomea, jak głosi legenda, żyła przez 8 lat w stojącej na uboczu klasztoru pustelni, do której się przeniosła szukając odosobnienia, pokuty i na wzór św. Franciszka przez samotność, posty i modlitwę zbliżyć się do Boga. Legenda głosi, że żyła tam ubrana w pokutną włosienicę, nie ustając w modlitwach za ojczyznę. Zmarła w opinii świętości 17 listopada 1268 r. Od tej pory trwa jej kult. Jej życie jest przykładem skromności, pokory, miłosiernej ofiarności. Królewska córka żyjąca w pustelnianej grocie ukazała moc modlitwy i wyrzeczeń. Jan Paweł II powiedział „moc w słabości się doskonalą”. Słaba kobieta, która założyła słynny klasztor, wymodliła wiele łask, oddaliła się od splendoru dworskiego życia, zamieniła go na surową regułę klasztorną. I niosła pokój. W ikonografii atrybutem bł. Salomei jest gwiazda uchodząca z jej ust w chwili śmierci.



Witraż bł. Salomei w kościele w Jaworniku.

Maria Szafraniec

Oto jest pytanie! O ile sztuka – ogólnie – ujęta jest w pewne rysy i ramy dające się określić, o tyle muzyka, – mimo, że jest jedną z dziedzin sztuki – wymyka się wszelkim teoretycznym definicjom. Ktoś kiedyś powiedział, że – "Pisać o muzyce, to tak jak tańczyć o architekturze". Znamienne słowa oddające całą trudność, na jaką napotyka każdy „heros”, który zmierzyć się pragnie z „tytanem”. Tytanem, który ze swej natury jest nie do – pokonania(?) – opisanie. Obiektywność w tej sferze ludzkiego ducha jest niemożliwa, bowiem każdy śmiać, który w swej zapalczowości, odwadze, niekiedy z niebyszałym bagażem doświadczenia i przygotowania wyrusza w tę wędrówkę, by zmierzyć się „z gigantem” ulega niestety – i jak zwykle – porażce „walcząc z wiatrakami”. Karty historii muzyki spisane są wędrówkami takowych „błędnych rycerzy”, których wyczyny, mimo przegranej, dały także przedsmak niepojętej i bezgranicznej przygody. Więc niech będzie mi dane być świadkiem jedynie – gierkiem i sługą wiernym – tych wszystkich „Don Kichotów”, którzy nie bacząc na wielką trudność i „absurd” tych zmagania szli i tak przed siebie.

Jednak by określić ów „obiekt”, z któ-

Czym jest muzyka?



rym zmierzyć się godzi na polu bitewnym, wprawdzie należy skąd jego pochodzenie. Dlatego też wyruszam w głąb studni przeszłości, która stanowi alfę i omegę wszelkich pytań i dociekań – skarbnicę hipotez i nikłych odpowiedzi (które niekiedy pod względem wielkości i śmiałości też wykluczały się nawzajem).

Jedni bowiem upatrywali początków muzyki w naśladownictwie przyrody. Śpiew ptaków, odgłosy zwierzęcy – według nich – mogły być pierwszym ogniwem, który rozpałił w człowieku chęć wydobycia z siebie dźwięku. Oczywiście nie miało to świado-

mego, twórczego podtekstu. Było to bardziej związane z życiem praktycznym; porozumiewanie, ostrzeganie, sygnalizowanie podczas np. łowczych eskapad.

Inni jeszcze upatrywali początków w tym, iż człowiek pierwotny postrzegał niebo i świat jako „jaskinię”. Jaskinię, którą chciał wypełnić echem. Stąd wydawanie i łączenie przez niego dźwięków, które jednak wprawdzie zrodziły mowę. Pośród innych jeszcze hipotez, jest tzw. „prakrzyk”, który człowiek wydał z siebie w stanie silnego pobudzenia emocjonalnego. Jest również teoria typu socjologicznego, według której muzyka powstała z uświadomienia sobie rytmu pracy zbiorowej. Natomiast wśród starożytnych ludów – zwłaszcza w kręgu najstarszej i najbardziej osobliwej kultury, jaką są Chiny – genezy muzyki należy szukać u nadprzyrodzonych sił. A jako, że u bogów upatrywali jej pochodzenia, widzieli w niej także wielkie znaczenie wychowawcze.

I tak oto niejednokrotnie powyższe hipotezy stawały się przyczyną rozbawienia mimo swych naukowych roszczeń i prentensji. Wywoływały także fale jeszcze bardziej wzmoczonych badań i muzykologicznych dociekań.

c.d. na str. 5

Powróćmy jednak z wyprawy „u korzeni” i zwróćmy się w stronę szukania odpowiedzi – czym jest?.

Niejednym w swej odwadze podniósł rękę intelektu na to zagadnienie, zawsze będąc jednak „obok”, „tuż przy” jakby wiedząc, że liczyć się trzeba z przegraną. I tak jednym „z rycerzy”, który dotknął jedynie tego tematu był rzymski literat – Kasjodor (V-VI w n.e.) – „*Muzyka to najwdzięczniejsze i nader pożyteczne poznanie, kieruje nasz umysł ku wyższym rzeczom, a uszy koi melodią. Dzięki muzyce trafnie myślimy, pięknie mówimy i odpowiednio się poruszamy*”.

Nie wiem czy to odpowiedź, czy też ukazanie korzyści, jakie „z niej” płyną. Więc szukam kolejnych herosów, którzy zmierzali się z owym „tytanem”. I co? Kolejna enigmatyczna odpowiedź, by nie rzec porażka – Muzyka to „*początek i koniec wszelkiej mowy*” (R. Wagner), by w końcu ktoś inny (O. Wilde) ulegając przegranej i godząc się z niemożliwością ogłosić światu, że tak naprawdę: Muzyka – „*nigdy nie może wyjawiać nam swej tajemnicy*” (i ostatnim swym tchnieniem jakby usprawiedliwić przegraną zdaniem) – „*dlatego też jest najdoskonalszym typem sztuki*” – a z tym najzupełniej się zgadzam.

I tak jak historia i karty ksiąg pokazują – każdy giermek i sługa marzenia swe posiada i aspiracje rości ku temu, by mistrza swego przerosnąć i w zmaganiach na polu bitewnym prześcignąć. Dlatego i ja pokuszę się o to, by zostać Don Kichotem, który w swych wędrownych, choć „walczy z wiatrakami” wciąż – w swym sercu i pod małym skrawkiem nieba – szuka odpowiedzi.

Opisać – to unaocznic. Unaocznic – „to przybrać w szaty” – by to, co słyszalne, stało się niekiedy oczom dostępne. Dlatego w noc gwieździstą wzniesicie oczy ku niebu i wsłuchajcie się – a raczej zobaczcie – MUZYKĘ.

R.B.

Czym jest muzyka? Nie wiem.
Może po prostu niebem
z nutami zamiast gwiazd.
Może mostem zaklętym,
po którym instrumenty
przeprowadzają nas.
Wszystko – jak raz ktoś orzekł –
muzyczne ma podłoże,
nawet księżycy blask.
Czym jest muzyka? Nie wiem.
Może po prostu niebem
z nutami zamiast gwiazd.

(Ludwik Jerzy Kern)



Kolejna rocznica pacyfikacji

wspomnienia, które jeśli zostały zarejestrowane, są bardzo cennym źródłem odbudowywania pamięci. Natomiast rola pamięci i wiedzy historycznej w wychowaniu pokoleń jest bezcenna.

A zatem kontynuacja wspomnień p. Jana Tomala, który cudownie ocalał z tragedii jaka miała miejsce 4 kwietnia 1944 r. w Jaworniku, kiedy hitlerowcy spacyfikowali kilkanaście zabudowań w naszej miejscowości, jest ważną cegiełką uzupełniającą luki w naszej pamięci. Doświadczenie terroru ze strony okupanta oraz okrucieństwo jakie stosował wobec niewinnej i bezbronnej ludności wsi i miast w czasie wojny, dowodzi jak ogromna była skala represji, jak wielkie zbrodnie popełniono na Polakach. Pacyfikacja w Jaworniku wpisana została w precyzyjnie zaplanowany projekt wyniszczenia narodu polskiego. Chociaż są to bolesne doświadczenia,

to nie wolno nam o nich zapomnieć, dlatego aby uchronić siebie i ocalić naszych bliskich przed powtórką wydarzeń, które zgotowała nam wojna i ludzka nienawiść.



Byłem zabijany na raty (cz. II) Relacja pana Jana Tomala:

Nam tymczasem kazano za rowem, na śniegu położyć się obok siebie z rękami do góry i twarzą do ziemi. Siostry zrozumiały również zamiary Niemców. W płaczu, w rozpaczli zęgnęły się z sobą i ze mną, całowały dziecko, w końcu położyły się za rowem, na śniegu, tak jak nam kazano. Na końcu położyłem się ja. Nastąpiła długa chwila oczekiwania na pewną śmierć. Co myślałem – nie wiem, chyba chciałem, aby jak najszybciej to się odbyło.

Nagle usłyszałem serię z karabinu maszynowego i po chwili ciszy poruszyła się jedna siostra, zajęczała i ucihła. Znowu nastała cisza. Ja z rękami pod głową ciągle żyłem. Za moment padła druga seria z karabinu maszynowego. Zajęczała znowu druga siostra i coś mi upadło na rękaw, jak później sprawdziłem, to była reszta mózgu 7-letniej córki siostry, której kule karabinowe, rozerwały głowę. Po jakimś czasie doszły do mnie głosy, że ktoś przeskakuje rów, za którym leżeliśmy. Stał butem przy mojej nodze i usłyszałem trzask karabinowego zamka. To na pewno do mnie będzie strzelał. Nie – wystrzał padł do którejś z sióstr, która może jeszcze żyła. Słyszę następny trzask zamka. To na pewno do mnie. Tak – wystrzał skierowany do mojej głowy, podziurawił całą czapkę, która zsunęła się z głowy. Niemiec odszedł – byłem żyjącym trupem. To była czwarta moja śmierć.

Pozostawiono mnie na śniegu, wraz z trupami dziecka i sióstr. Leżałem na śniegu 2 godziny i przez cały czas słyszałem wokół siebie rozmowy w języku niemieckim. Nie dało się ani drgnąć. Te godziny, to dla mnie była wieczność. Co myślałem? Czy w dalszym ciągu nie zostaną zdemaskowani. Co z nami będą robić? Co zrobię gdy mnie żywcem zakopią? Gdzieś nad ranem usłyszałem znajomy głos. Rozpoznałem głos ówczesnego sołtysa. Niemcy wydali mu polecenie, aby tu nas zakopać, by postarał się o ludzi, którzy to zrobią. Znowu powróciło pytanie – co mam zrobić? Przecież żywcem nie dam się zakopać! A gdy się zdemaskuję, to i tak mnie rozstrzelają.

W tym momencie słyszę, że sołtys prosi, by pozwolono nas pogrzebać na cmentarzu. Pytano przez tłumacza; jak daleko na cmentarz? Sołtys odpowiedział, że mniej niż kilometr, chociaż było grubo więcej. Wyrażono zgodę. Zatliła się iskierka nadziei na ocalenie życia. Znowu to beznadziejne leżenie i czekanie. W końcu słyszę nadjeżdżające furmanki. Przyjechały gdzieś blisko. Ładowano tam ciała rozstrzelanych mieszkańców Jawornika i co najgorsze, Niemcy sprawdzali. Do żyjących oddawali jeszcze strzały. Znowu ciemno w oczach. Przy sprawdzaniu zostaną zabity. Ale i tym razem udało się. Ładowano nas po kolei, ale Niemcy już nie sprawdzali. Ładowaczami byli moi dobrzy znajomi – koledzy. Załadowano ciała sióstr i chwyciono mnie. Aby tylko nie dać poznać, że żyję, gdyż wokół byli Niemcy! Jak mogłem, starałem się nie dać odwrócić twarzą do góry. Jeden z kolegów, w tym momencie powiada – „ale on ciężki”.

c.d. na str. 6

Zostałem w końcu załadowany i leżałem u góry na trupach. Przez szparę pod ręką i przez wóz widziałem - gdy ruszała furmanka - buty niemieckich żołnierzy. Ani z przodu, ani z tyłu nic nie widziałem.

Gdy odjechali kawalek drogi, gdy przestałem słyszeć głosy, postanowiłem się zdemaskować. Koło wozu szedł ładowacz - mój kolega, nieco w przodzie jechał końmi woźnica. Tego właśnie kolegi, który mnie załadował pytam - Jasiek, są Niemcy. Kolega słysząc te słowa dosłownie uciekł. Podszedł do mnie woźnica i powiada - Tomal żyje!

Odjechaliśmy jeszcze kawalek, gdy furman stwierdził, że jest wolna droga i powiada - mażesz wiać. Podniosłem się. Nikogo nie było na drodze. Zeskoczyłem z wozu. Dołączyłem się do tych dwóch kolegów i szedłem kawalek drogi razem z nimi. Było to celowe. Momentalna

ucieczka, mogła mnie zgubić w ostatniej chwili. Czekałem z utęsknieniem, aż dojedziemy bliżej lasu i ile tylko pozostało mi się uciekałem jego kierunku. Nareszcie zbawienny las. Byłem uratowany.

Do końca okupacji tułałem się po cudzych kątach. Cóż miałem robić? Zginęli moi najbliżsi - siostry, dziecko. Spalił się cały dobytek, całe zabudowania. Spalił się ulubiony mój pies, który uwięzany był przy budzie.

Na tym kończą się relacje o pacyfikacji pana Jana Tomala spisane przez pana Jana Bidzińskiego, byłego dyrektora Szkoły Podstawowej w Jaworniku. W następnym numerze BK wspomnienia pana Jana Węgrzyna drugiego świadka tamtych wydarzeń.

W. Sz.

Wiejska dziewczyna

Wiejska dziewczyna,
w tym krasnym stroju,
najładniej wygląda w świetle,
jako na miedzy ta róża polna,
jako to łąkowe kwiecie.

Spódniczka na niej suto zmarszczona,
gorset wyszywany w kwiaty,
włosy w warkocz równo splecione
a w tych warkoczach bławaty.

Jeszcze fartuszek w pasie związany,
na głowie chusteczka krasna,
sznury koraliki wokół szyi,
a twarz pogodna i jasna.

Bo matuś moja tak się nosiła,
i ja też kocham te stroje,
te stroje wiejskie jasne i proste,
jak proste jest serce moje.

Ze wspomnień Marii Hołuj



Pieśń tę,
opisującą
strój
dziewczy-
ny, śpiewa-
ło się przy
skubkach
albo też, jak się inaczej
mówiło - przy darcu pierza.

Pierwsze zebranie nowej Rady Duszpasterskiej



Dnia 11 marca br. na plebanii w Jaworniku odbyło się pierwsze spotkanie nowo powołanej Rady Duszpasterskiej. W spotkaniu uczestniczyli wszyscy członkowie Rady.

Zebranie rozpoczęło się modlitwą, w której ks. Proboszcz Władysław Salawa zawierzył wszystkich obecnych, a także cele i zadania Rady Panu Bogu. Następnie Ks. Proboszcz uroczystie powitał przybyłych oraz przedstawił oczekiwania i nadzieje jakie wiąże z powołaniem Rady kierując do zebranych słowa: „Nasza Parafia jest darem Dobrego Boga. Jest również owocem współpracy człowieka z Panem Bogiem. Jej obecny kształt zawdzięczamy trudom i wysiłkom poprzednich pokoleń. To dziedzictwo wiary i pobożności naszych przodków podejmujemy dziś w duchu wielkiej odpowiedzialności. Naszym zadaniem jest godnie kontynuować i rozwijać to dzieło. Pragnę bardzo, aby to zadanie podejmować i wypełniać wspólnie. Ufam, że z pomocą Bożą sprostamy stojącym przed nami wyzwaniom.”

Następnie członkowie Rady otrzymali statut Parafialnej Rady Duszpasterskiej podpisany przez Ks. Kardynała Franciszka Macharskiego, z którym

się wspólnie zapoznali. W dalszej części spotkania Ks. Proboszcz zachęcił zebranych do zabierania głosu i zgłaszania spraw, którymi należałoby się zająć w najbliższym czasie. Zastrzegł jednak, że na pierwszym spotkaniu zostaną one jedynie zasygnalizowane i częściowo przedyskutowane.

Decyzje w tych sprawach będą podejmowane na kolejnych spotkaniach Rady.

Poniżej przedstawiamy zgłoszone przez członków Rady tematy:

- ławki na zewnątrz kościoła – potrzebne w przypadku omdleń i zasłabnięć
- toalety – stan obecnych toalet jest bardzo zły, a istnieje potrzeba zapewnienia dostępu w czasie Mszy św. i nabożeństw do toalet o odpowiedniej czystości i standardzie
- zamykanie terenu wokół kościoła w godzinach nocnych
- sprzętanie kościoła
- śpiew w kościele – pieśni nowe i tradycyjne
- schody w kierunku strony północnej – potrzeba ich remontu
- gabłota na ogłoszenia parafialne na zewnątrz kościoła – problem jej usytuowania
- usytuowanie zabytkowego dzwonu
- problem warunków sanitarnych w blokach OHP
- malowanie wnętrza kościoła

Zachęcamy wszystkich parafian o zgłaszanie swoich uwag i propozycji na wyżej wymienione tematy do przedstawicieli Rady Duszpasterskiej w swoich rejonach.

Moje przestanie to prośba o modlitwę

Ks. dziekan Sławomir Sułowski, proboszcz parafii Vlkosť u Přerova w Czechach, w dniach 18 – 21 marca wygłosił w naszej parafii rekolekcje wielkopostne.

Rozmowę dla „Białego Kamyka” przeprowadził Jan Świerczek.



Biały Kamyk: Proszę powiedzieć nam kilka słów o sobie. Skąd Ksiądz pochodzi, jakie ukończył szkoły, seminarium...

Ks. Sławomir Sułowski: Pochodzę, tak jak Wasz ks. Proboszcz z Krakowa Dąbia. Pochodzimy z jednej parafii św. Stanisława. W tym roku, w którym ks. Władysław był wyświęcony na kapłana, miał prymicje, w roku 1987, ja zdałem maturę i poszedłem do seminarium, czyli zastąpiłem go w seminarium z naszej parafii. Wcześniej znaliśmy się. Bardzo lubiłem ks. Władysława. Kiedy byłem jeszcze chłopakiem w liceum, odwiedzałem go jeszcze jako kleryka i muszę powiedzieć, że imponował mi taką swoją przyjacielską postawą i dobrym charakterem. Jakoś mnie zachwycił, był takim moim wzorem, jeszcze zanim poszedłem do seminarium. Potem kontakt urwał się, ale ostatnio spotkaliśmy się kilka razy i tak jakoś wyszło, że zaprosił mnie do wygłoszenia rekolekcji.

Jak to się stało, że Ksiądz podjął pracę duszpasterską w Czechach? Czy Ksiądz przygotowywał się do niej, chociażby poprzez naukę języka?

Ja byłem zawsze taka misjonarska dusza, już w seminarium. Ciągnęło mnie do świata, lubię podróżować, ale to jest inna sprawa. Kiedyś zaprosił nas na wakacje

ks. biskup z Żytomierza na Ukrainie. Pojechałem tam jeszcze z jednym moim kolegą z rocznika, pochodzącym z Zakopanego, Tomkiem Trzebunią. Zwiedzaliśmy wszystko. Od Kijowa po Charków, Kamieniec Podolski i Lwów. Zjeździliśmy z biskupem całą Ukrainę. Na parafiach pomagaliśmy księżom naprawiać kościoły, malować okna, jako diakoni mówiliśmy kazania. Jako diakon byłem także na kilkumiesięcznej praktyce na Słowacji. Ponieważ tutaj w Krakowskiej Diecezji jest kilkanaście parafii, gdzie są Słowacy, na Spiszu, Orawie, w Jabłonce, kard. Macharski posyłał co jakiś czas na Słowację diakonów na praktykę, by tam się uczyli trochę mówić po słowacku i żeby mogli tu odprawić Mszę św. dla Słowaków. Na Słowacji nauczyłem się trochę języka, chodziłem do szkoły słowackiej. O Czechach jednak jeszcze wtedy nie myślałem. Poznałem tam jednak bardzo sympatyczną rodzinę, która się bardzo dobrze zna z biskupem pomocniczym z Ołomuńca w Czechach. I oni mnie z nim przez przypadek poznali. Biskup jeździł na urlop do ich chatki, którą mają w Tatrach. Ja już dość długo myślałem o pracy misyjnej. Nie w Afryce, wiedziałem, że to nie może być gdzieś daleko, ale tak przemyślałem o tej Słowacji, Ukrainie... Czechy nie przyszły mi bardzo do głowy. Jednak jak porozmawiałem z tym biskupem, jak on mi poopowiadał jaka tam jest sytuacja i pojechałem tam, zobaczyłem, poznałem kilku polskich księży tam pracujących, no i oni mnie do tej pracy zachęcili. Tak, że przez znajomych na Słowacji trafiłem do Czech. Trzy lata wcześniej byłem wikarym w Zawoi i rok wikarym w Skawinie.

Proszę przybliżyć nam miejsce swej pracy duszpasterskiej. Ile mieszka tam ludzi, jaki jest to rejon – rolniczy, przemysłowy, ilu mieszkańców liczy parafia?

Jak przyjechałem do Czech to musiałem się uczyć języka, ponieważ po czesku nie umiałem ani słowa. Słowacki język jest wprawdzie trochę podobny do czeskiego, ale to zupełnie inny język, zupełnie. Daw-

niej Czesi rozumieli po słowacku i Słowacy po czesku, bo była Czechosłowacja. Mieli wymieszane programy telewizyjne trochę po czesku, trochę po słowacku i wszyscy wszystko rozumieli. A odkąd się rozdzieliła Czechosłowacja na dwa państwa, to już dzisiaj dzieci czeskie nie rozumieją po słowacku, bo nie mają kontaktu z tym językiem. Więc ja musiałem się uczyć po czesku. Chodziłem do szkoły, miałem nauczycielkę, pisałem, odprawiałem co mogłem. Czytać nauczyłem się szybko, ale co innego mówić. Więc dwa lata byłem wikarym w takim większym mieście, które się nazywa Přerov, około 20 km od Ołomuńca. Sytuacja w mieście była taka – 50 tys. mieszkańców, 1 tys. ludzi wierzących, czyli 2%, dwóch księży. Obsługiwaliśmy 5 parafii – 2 w mieście i 3 w sąsiadujących wioskach. Po 2 latach bycia tam wikarym, jak się już trochę nauczyłem języka, no to zostałem od razu proboszczem.

W Ołomuńcu?

Nie, nie w Ołomuńcu. Ołomuniec to jest stolica diecezji. Tam jest arcybiskup metropolita. Ja jestem proboszczem w takich trzech małych parafiach. Mieszkam w Přerova. Tam każdy ksiądz ma co najmniej trzy parafie, bo nie ma księży. Na czterysta parafii w diecezji w niecałych dwustu jest ksiądz, a do reszty parafii ksiądz tylko dojeżdża. Tak, że ja mam trzy parafie i do tego dwie kaplice wyjazdowe, które nie są parafiami. I tam już jestem proboszczem osiem lat. Jest to na wsi. Jest to teren rolniczy. Bardzo dobra gleba. Uprawiają tam rzepak, pszenicę, buraki cukrowe. Natomiast w rolnictwie w tej chwili nie pracuje dużo ludzi, bo są to wszystko duże spółdzielnie, wielkie pola. Większość ludzi pracuje w fabrykach, zakładach. Ci, którzy tam pracują zawsze się śmiali z tych z tego rolniczego regionu, który nazywa się Hana, że ci Hanacy bardzo lubią kłęczeć, ale nie w kościele, tylko w burakach (śmiech). Tak, że u mnie na tysiąc mieszkańców w parafii, w której mieszkam, ok. 100 – 120 chodzi do kościoła. W pozostałych parafiach jest jeszcze gorzej, tam nie ma księdza od 40 lat.

c.d. na str. 9

29 kwiecień

4 Niedziela Wielkanocna



Dz 13, 14. 43-52;
Ap 7, 9. 14-17;
J 10, 27-30

“Moje owce słuchają mego głosu, a Ja znam je.”

/por. Ewangelia/

Jak przyjęli Księdza tamtejsi parafianie?

Ucieszyli się bardzo. W ogóle się cieszą, że dostali księdza. Bo jak im umarł poprzedni proboszcz po 25 latach posługi, ks. biskup nie miał tam kogo posłać. Umarł proboszcz, dostał zawału, znaleźli go w łóżku, no i... nie dostali księdza. Plebanię zamknęli na cztery spusty i przez dwa lata księdza nie mieli w ogóle. To sobie wyobraźcie.

Zupełnie inne warunki niż u nas.

Ksiądz nie przyjdzie żaden, bo nie ma kogo tam posłać. I dopiero po dwóch latach przyszedłem ja. Nie, nie przeszkadzało im to, że jestem Polakiem. Może gdzieś przy granicy są jakieś problemy polsko-czeskie, jakieś naleciałości z historii, konflikty. Jest tam mniejszość polska, nie zawsze z tą mniejszością dobrze żyją. Tak bywa. Tam gdzie ja jestem, to jest 150 km od granicy. Więc tam żadnych Polaków nie ma. Przyjęli mnie bardzo dobrze. Podobno chwalą mnie, że dobrze mówię po czesku, ale to oni zawsze będą chwalić... (śmiech). Pracuje się dobrze. Tych ludzi nie jest dużo, ale zawsze jest co robić, na dodatek teraz zostałem dziekanem dekanatu. Mój poprzednik umarł na zawał, też młodo – 55 lat. Więc teraz jako dziekan mam dużo więcej jeżdżenia, wizytacji, wyjazdów do kurii...

Z tego czym Ksiądz już się z nami podzielił wyciągnąć można wniosek, że wiara wierzących w Czechach sporo kosztuje.

Ja powiem szczerze. Ja ich podziwiam. W czasach komunizmu tam było prześladowanie, którego my sobie zupełnie nie wyobrażamy. Tysiące ludzi, którzy siedzieli w więzieniach za to, że byli ludźmi wierzącymi, ja ich znam. Księża, którzy gołymi rękami wynosili rudy uranu a potem umierali z napromieniowania na raka. Był czas, że w całej Czechosłowacji nie było żadnego biskupa na wolności. Wszyscy biskupi byli

w więzieniach. Nie miał kto święcić księży. Za jakiegokolwiek nieposłuszeństwo władzy byli usuwani w ciągu 24 godzin z parafii. Nie mogli znaleźć żadnej pracy, albo tylko taką na jaką uzyskali pozwolenie, np. śmieciarza. Kardynał Vlk, dzisiejszy Prymas Czech, przez kilkanaście lat mył okna w sklepach w Pradze. Wszyscy wierzący byli prześladowani. Jak tylko mieli napisane, że rodzina religijnie wychowuje dzieci, to żadne nie zdało matury, choćby umiało na piątkę. Wiedzieli, że nie mogą iść na studia. Tamte czasy z wiarą w sercu przeżyła jedynie garstka ludzi, ale się nie poddali i naprawdę podziwiam tych, którzy wytrwali. Znam tych ludzi, wiem ile ich to kosztowało. A dzisiaj sytuacja jest taka, że ci sami ludzie, którzy wtedy wytrwali, których to kosztowało bardzo dużo łez i cierpienia, dziś ci sami ludzie żyją w środowisku ateistycznym i muszą znowu dawać świadectwo. Ich rola się nie skończyła. Na barkach tych samych ludzi jest świadectwo. Wtedy je dawali i dzisiaj znowu, tylko w innych warunkach. Dzisiaj nie zamykają ich do więzień tylko się z nich śmieją. I ja ich podziwiam, bo jest tak, że jedyne dziecko z klasy chodzi na religię, dzieci się z niego śmieją, pokazują palcami...

W tej sytuacji wierzący z pewnością bardzo się wspierają.

Tak, bardzo się wspierają. Wspólnoty parafialne są małe i dzięki temu są bardzo mocno scalone. Ponieważ nie ma księży, duża część pracy parafialnej jest na barkach ludzi świeckich.

Na przykład...

Ja jestem tam sam. Mam trzy parafie. Nie mogę mieć co dzień wszędzie mszy świę-

**Otče náš, jenž jsi na nebesích,
posvěť se jméno tvé.
Přijď království tvé.
Buď vůle tvá jako v nebi, tak i na zemi.
Chléb náš vezdejší dej nám dnes.
A odpusť nám naše viny,
jako i my odpouštíme našim viníkům
a neuved' nás v pokušení,
ale zbav nás od zlého. Amen.**

**MODLITWA "OJCZE NASZ"
W JĘZ. CZESKIM**

tej. Więc mam codziennie mszę św. gdzie indziej. Więc jak mam tu, to tam nie mają. No i w tych dniach ludzie sami tam sobie organizują nabożeństwa i życie parafialne. Świeccy więcej włączeni są w liturgię. U mnie czytają ludzie dorośli.. Ponieważ jest mało ludzi, jest też mało ministrantów, więc ludzie się przyzwyczaili – wychodzą z ławek, czytają i wracają do ławek. I są do tego pięknie przygotowani. Angażują się w różne wspólnoty modlitewne. U mnie na przykład jest wspólnota matek, które się modlą za swoje dzieci, bo stwierdzili, że wychowanie dzisiaj dziecka na pocziwego człowieka to jest naprawdę cud, w tym świecie jaki jest.

Czy istnieją działają wspólnoty oazowe, odnowy w Duchu św., neokatechumenalne, stowarzyszenia katolickie, ruchy rodzinne...?

Trochę się inaczej nazywają. Nie są to wspólnoty oazowe, są to wspólnoty młodzieżowe. Oczywiście, są też takie ruchy jak neokatechumenat. Bardzo rozpowsechniony jest ruch Fokolare, włoski ruch, który założyła Chiara Lubich. Nawet wielu księży do niego należy, również biskupi. Młodzieży jest mało. Ale w tej chwili organizujemy ogólnokrajowe spotkanie młodzieży. Liczymy, że będzie ok. 5 tys. młodych ludzi z całych Czech. Będzie to w sierpniu.

Czy działają w Waszym Kościele ponadparafialne katolickie stowarzyszenia, organizacje?

c.d. na str. 8



**Parafia
Říkovice.
Ks. Sławomir
Sułowski
z parafianami**

**Zdravas Maria, milosti plná,
Pán s tebou;
požehnaná jsi mezi ženami
a požehnaný plod života tvého Ježíš.
Svatá Maria, Matko Boží,
pros za nás hříšné,
nyní i v hodinu smrti naší. Amen**

**MODLITWA "ZDROWAŚ MARYJO"
W JĘZ. CZESKIM**

Bardzo dobrze działa „Caritas”. Funkcjonuje w całym Czechach. Na przykład w Diecezji Ołomunieckiej „Caritas” zatrudnia 400 ludzi! To jest bardzo dużo. Prowadzą mnóstwo różnych ośrodków, są bardzo cenieni przez ateistyczne państwo. „Caritas” to jest taka nasza wizytówka. W Czechach są straszne uprzedzenia do Kościoła.

Przez setki lat ludzie słyszeli tylko, że katolicy to są ci źli, którzy chcą zniszczyć naród czeski. Znana jest sprawa spalenia Husa, bohatera narodowego. Habsburgowie prześladowali Czechów i nie pozwalali mówić po czesku. Również komuniści przedstawiali Kościół w najgorszym świetle. Dziś tych uprzedzeń jest w ludziach bardzo dużo. Natomiast „Caritas” jest taką wizytówką, która burzy te uprzedzenia, bo „Caritas” nawet niewierzący bardzo cenią, bo robi tam bardzo dobrą pracę. Każdy oddział „Caritas” zatrudnia kilkanaście - kilkadziesiąt pielęgniarek, które chodzą po prostu po domach, gdzie są ludzie starzy i chorzy i pomagają tym ludziom się umyć, zrobić zastrzyk, pielęgnować ich, przewijają, zakładają opatrunki... Więc bardzo ładnie wchodzi między ludzi.

Jakie zadania duszpasterskie uważa Ksiądz za najważniejsze?

Tak... Ja się nie łudzę, że nawrócę całe Czechy (śmiech). I nikt z nas się nie łudzi. Wszyscy wiedzą, że to co było niszczone przez 50 lat, trzeba naprawiać przynajmniej przez 100 lat, że to jest praca na pokolenia. Widzę jednak jak zmienia się struktura w Kościele. Jest coraz więcej młodych rodzin wierzących z małymi dziećmi. I to jest bardzo duże zadanie i akcent się kładzie właśnie na młode rodziny, na rodziny z dziećmi, na pracę z rodzinami. I to jest taka priorytetowa praca.

Wobec takiej sytuacji jaką Ksiądz przedstawił może rodzić się pytanie, jaki świat wartości uznają Czesi?

Jest to bardzo skomplikowane pytanie. Z jednej strony ludzie niewierzący, ateści nie znaczą, że są źli, jest w nich wiele dobrego. Ja znam wokół siebie bardzo dużo ludzi niewierzących, z którymi się na co dzień spotykam i mogę powiedzieć, że są to dobrzy ludzie. Oni sobie pomagają. Niektórzy prowadzą bardzo pięknie swoje rodziny, dzieci studiuje. Wielki jest pęd do nauki. Młodzież studiuje po kilka wydziałów naraz, uczy się języków. Wie, że to jest przyszłość i możliwość znalezienia dobrej pracy. Nie znaczą, że niewierzący to są jacyś zdeprawowani. Jednak, niestety, zwłaszcza w wielkich miastach, np. w Pradze, 50% małżeństw się rozpada do 3 lat. Statystyki tak mówią. Jesteśmy świadomi, że stanowimy mniejszość, nie zmienimy tam prawa, np. odnośnie aborcji. Aborcja stosowana jest bez problemu. Organizujemy akcje z okazji Dnia Życia, który przypada na



Parafia Stará Ves (Czechy)

Święto Zwiastowania Pańskiego, jedziemy do Pragi by uczestniczyć w Marszu Życia. W tym roku mija 50 lat ustanowienia tego prawa w Czechach. Ale świadomi jesteśmy, że tego nie zmienimy. Raczej nam chodzi o to w tych różnych akcjach, żeby nasi ludzie, katolicy, mieli w tych sprawach dzięki temu jasne poglądy.

Można zatem wnioskować, że w społeczeństwie zauważa się duży relatywizm.

Tak, w większości społeczeństwa jest relatywizm, natomiast my dbamy raczej o to, żeby katolicy mieli jasny pogląd.

Zbliżają się Święta Zmartwychwstania Pańskiego. Jak obchodzone są one w Czechach? Czy towarzyszą im jakieś tradycyjne zwyczaje?

W wymiarze kościelnym obchodzone są tak samo. Nie ma jednak procesji rezurekcyjnej w niedzielę. Uroczysta msza św. Zmartwychwstania jest w sobotę po zachodzie słońca, bez procesji. Poza tym jest wszystko tak samo oprócz tego, że w Poniedziałek Wielkanocny nie ma śmigusa, ale jest za to inny zwyczaj. Chłopcy plotą z wikliny takie bicze ozdobione wstążeczkami i biegają po wsi i biją dziewczęta po nogach (śmiech). A dziewczyny muszą im za to jeszcze zapłacić, żeby ich nie bili – dać jakieś słodycze, albo jakąś czekoladkę, żeby ich nie bili po nogach. A więc w poniedziałek wszyscy chłopcy wierzący i niewierzący latają z takimi biczami z wikliny i szukają gdzie się jakaś dziewczyna pojawi, żeby ją zbić po tydkach (śmiech).

A pisanek nie ma?

Są, pisanki są.

A jakie miałyby Ksiądz dla naszej jawornickiej Wspólnoty przestanie?

Moje przestanie to prośba o modlitwę, o dwie rzeczy. Pierwsza rzecz to jest o to, żeby ci ludzie wierzący, którzy tam są, którzy tam żyją, mieli odwagę dawać świadectwo. Bo ja nieraz widzę, że tam ksiądz nie starczy. Mówią – ksiądz musi tak mówić dlatego, że go wyświęcili, za to mu płacą pieniądze. Natomiast naprawdę potrzebne jest świadectwo ludzi świeckich. Żeby oni potrafili w tych rodzinach, w zakładach, gdzie pracują, w szkołach, w tych środowiskach pokazać ludziom chrześcijaństwo i Chrystusa. I jeśli są jakieś nawrócenia, to najczęściej takim sposobem, że się ludzie spotykają, zainteresują się ich wspólnotami rodzinnymi i tam ludzie odnajdują Pana Boga. Księża już tylko stawiają kropkę na „i”, wprowadzają ich do wspólnoty Kościoła. I druga rzecz – modlitwa o powołania kapłańskie i zakonne. Tam potrzeba powołań. Gdyby tam był w każdej parafii ksiądz, to wszystko wyglądałoby inaczej. Nas księża z Polski pracuje tam ok. 200 w całym Czechach. To jest dość dużo. Tu gdzie ja pracuję jest dość dobrze, ale tam w Czechach Zachodnich – Praga, Pilzno, niektórzy księża mają po 12 parafii, a w każdej parafii po 5 ludzi wierzących i walące się kościoły. A więc o modlitwę o powołania. Tych powołań trochę jest. Święcimy za rok 5 – 6 kapłanów w diecezji ołomunieckiej, a umiera 10 kapłanów, średnia wieku jest 65 lat. Księża są schorowani, po tych doświadczeniach, więzieniach. Tam każdy stary ksiądz jeśli umiera, to jak mu napiszą klepsydre, to ma tam napisane – więziony w latach... (śmiech). I każdy ma tam przynajmniej 5 – 10 lat kryminału, każdy.

Ksiądz jest bardzo pogodnym człowiekiem

Staram się. Bez pogody ducha i ufności niewiele bym w takich warunkach zdziałał.

Pozwoli Ksiądz, że podzielę się z Księdzem znanym mi przesłaniem, które otrzymała od Pana Jezusa w latach 40-tych w niedalekiej Stryszawie, dziś Służebnica Boża – Kunegunda Siwiec. Stryszawa jest znana również z tego, że przyjeżdżali tam do klasztoru Sióstr Zmartwychwstaniek kard. Stefan Wyszyński i kard. Karol Wojtyła nie tylko na odpoczynek, ale by tworzyć program milenijnej odnowy naszego narodu. Otóż jedno ze słów, które skierował nasz Pan do Kundusi brzmi – „Zawsze zachowuj spokój i radość, bo kocham dusze wesole. Stawaj się coraz mniejszą. Bo im mniejsza będziesz, tym będziesz mi miłszą”. Pragnę gorąco zadedykować Księdzu te piękne słowa nie mogąc się jednocześnie oprzeć wrażeniu, że Ksiądz jest właśnie takim umiłowanym dzieckiem Pana. Pragnę także podziękować za to, że Ksiądz przychylił się do zaproszenia naszego ks. Proboszcza, przyjechał do nas i wygłosił rekolekcje, a także za piękne słowa, które w tej rozmowie Ksiądz do nas skierował.

Historia Państwowego Przedszkola w Jaworniku (V)



Nastał rok 2000, wkraczamy w nowy wiek, także w przedszkolu. Co przyniesie nowe tysiąclecie?

Dyrekcja przedszkola z przedstawicielami Rady Pedagogicznej zorganizowała na terenie przedszkola dochodową zabawę sylwestrową. Bawiące się pary złożyły datki pieniężne, które zostały przeznaczone na zakup sprzętu do ogrodu przedszkolnego.



Rok 2003, dzieci z klasy III SP wystąpiły w przedszkolu z przedstawieniem „Zajączek”, przygotowanym przez p. Danutę Kuźmińską.



Podczas uroczystości 40-lecia Przedszkola 11 XII 2003 r. Od lewej p. dyr. Józefa Rusek, p. Janina Dziewońska i p. Zofia Polaniak.

cowaniu 35 lat przeszła na emeryturę, pani Marianna Kiszka obchodziła 30 lecie pracy, pani Halina Samek 35 lecie. Były kwiaty, życzenia, podziękowania za owocną, długoletnią pracę.

W 2003 roku udzielają się w pracy społecznej na rzecz przedszkola rodzice dzieci. Państwo Góralikowie zabezpieczyli bramkę do przedszkola w taki sposób, że dzieci same jej nie otworzą oraz naprawili zerwane łańcuchy, które mają uniemożliwić wtargnięcie dzieci na ulicę. Pan Jerzy Bargieł odnowił kuchnię przedszkolną.

W roku szkolnym 2001/ 2002 nastąpiły zmiany kadrowe. Do przedszkola została przyjęta nauczycielka Edyta Ajchler i nowa kucharka: pani Teresa Bargieł.

W roku 2002/ 2003 pani Józefa Rusek po przepra-

zedzkole odwiedzają profesjonalni aktorzy, ale i także młodzi artyści- dzieci z klasy II i III Szkoły Podstawowej. Pod kierunkiem p. Danuty Kuźmińskiej i p. Beaty Warzechy zaprezentowały przedstawienie: *Zajączek*, program słowno-muzyczny-taneczny: *Na ludowo*, tańce i przyśpiewki ludowe z regionu Śląska. Uczniowie przedstawili także *Jasełka*. Spektakl spotkał się z wielkim uznaniem dzieci, sprawił im wiele radości.

11.XII.2003 roku w przedszkolu uroczystość obchodzono 40- lecie jego istnienia. Zaproszonych gości powitała p. dyrektor, krótko przedstawiła historię powstania placówki. Później wystąpili przedszkolacy z *Jasełkami*, przygotowanymi przez nauczycielkę: Bożenę Kurdziel. Wśród gości znaleźli się: p. naczelnik Aleksandra Mistrz, p. wizytator Teresa Kowalczyk, przedstawiciele Rady Sołeckiej, dyrektor gimnazjum p. Marzec, p. Janina Dziewońska. Znakomitym gościom rozdano pamiątkowe obrazki z wyhaftowanym liściem jaworu, drzewa, które jest symbolem naszego przedszkola.

Od roku 2005 Rada Rodziców, p. dyrektor i pracownicy przedszkola organizują zabawy karnawałowe, dochodowe, na Strażnicy OSP. Zabawy są wspaniałe, atmosfera gorąca, posiłki smaczne, orkiestra *na medal*, śmieszne fanty. Goście bawią się doskonale do białego rana.

W przedszkolu coraz więcej się dzieje. Dzieci biorą udział w konkursach recytatorskich, konkursach śpiewania piosenek, konkursach plastycznych, rozwijając w ten sposób swoje zdolności i zamiłowania. I zdobywają nagrody. W konkursie zorganizowanym przez Urząd Miasta i Gminy w Myślenicach nt.: „Uroki Ziemi Myślenickiej w twórczości dziecka”, grupa II została wyróżniona oraz nagrody dla wszystkich autorów dzieła. II miejsce za wiersz "Dobra wróżka" otrzymał Antoś Polewka, wyróżnienia za piosenki z tekstem Wandy Chotomskiej otrzymały: Terenia Sołtys, Klaudia Janicka i Szczepan Sołtys.



5 XII 2004 św. Mikołaj przyniósł prezent także p. dyr. Bogumile Łętocha.

Organizujemy mnóstwo wycieczek, tych bliższych i tych dalszych: do Krakowa, do Zakopanego, do Kalwarii, do Myślenic, do stadniny koni, do groty solnej, do ośrodka zdrowia, do galerii *Świat zabity dechami*.

c.d. na str. 11



6 maj
5 Niedziela Wielkanocna

Dz 14, 21-27; Ap 21, 1-5;
J 13, 31-35

“Przykazanie nowe daję wam,
abyście się wzajemnie miłowali,
tak jak ja was umiowałem...”

/por. Ewangelia/

Oprócz zajęć dzieci mają możliwość nauki języka angielskiego, udziału w kursie tańca, dla wszystkich dzieci p. Aneta Murzyn organizuje nieodpłatnie rytmikę.

Aby przybliżyć dzieciom różne zawody, zapraszamy do przedszkola ciekawych ludzi. Były spotkania z listonoszem, policjantem, pielęgniarką, strażakami, poetą, lekarzem, górnikiem, włanami.

Mamy nadzieję, że nasza praca jest potrzebna, a przedszkole lubiane przez rodziców i dzieci. Staramy się przygotować dzieci do szkoły, w każdym z nich widząc indywidualnego człowieka. A one dają nam wiele radości i wzruszeń, uczą cierpliwości i czego jeszcze?

„Dziecko może nauczyć dorosłych trzech rzeczy: cieszyć się bez powodu, być ciągle czymś zajęтым i domagać się ze wszystkich sił, tego czego się pragnie.” (Paulo Coelho)

Edyta Ajchler, Lucyna Bargiel



Z życia szkół

RECYTACJA! REWELACJA!

...uważa się, że celem sztuki jest budzić i ożywiać drzemiące w duszy wszelkiego rodzaju uczucia...

(Georg Wilhelm Friedrich Hegel)

Rozpoczęło się całkiem zwyczajnie... Dnia 22.02.2007, przed czwartą lekcją, w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej w Jaworniku zaczęło się robić tłoczno.

Gęstniejący tłum zebrał się, aby oglądać uczniów z klas IV-VI, którzy zainteresowani literaturą, chcieli podzielić się własną interpretacją poezji i prozy i wzięli udział w Konkursie Recytatorskim. Przebieg rywalizacji pomiędzy młodymi miłośnikami słowa mówionego przeszedł najśmielsze oczekiwania.

Emocje wśród publiczności i żywe przyjęcie zaskoczyły nawet nauczycieli (którzy przecież w szkole niejedno już widzieli!). Istotny wpływ miał wybór zaprezentowanego repertuaru.

Wśród występujących uczniów aż



Laureaci konkursu. Od lewej – Monika Ciaputa, Anna Szlachetka, Kamil Wilkołek, Daniel Kurowski

trzech zdecydowało się na teksty kabaretowe. Nic więc dziwnego, że pierwsza połowa konkursu obfitowała w śmiechy, chichy, a nawet ryki rozbawionej publiczności. Duża dawka dowcipu szkolnym murom nie zaszkodziła. Za to nasycenie rzeczywistości szkolnej humorem odpowiedzialni byli chłopcy z klasy IV „a”: Damian Postawa, który zaskoczył wszystkich członków jury objętością przygotowanego wystąpienia (co za pamięć!), Kamil Wilkołek oraz Daniel Kurowski. Ze względu na obszerność przygotowanych tekstów, w pierwszej połowie konkursu mogli wystąpić jeszcze tylko



Dzieci z wychowawczyniami w oczekiwaniu przed galerią. Od lewej: Krystyna Szlachetka, Halina Samek, Bogumiła Łętocha, Marianna Kiszka

trzy dziewczynki (również z klasy IV „a”): Natalia Pitala, Róża Polewka i Olga Świąch.

Część drugą rozpoczęło wystąpienie Moniki Ciaputy z klasy IV „b”, która ujęła komisję poprawną wymową i staranną dykcją. Klasy piąte były reprezentowane przez Annę Szlachetkę, Elizę Kiebzę i Sylwię Cieślak. Dziewczynki, wybierając prozę H. Ożogowskiej i A.A. Milne, przyczyniły się do promocji czytelnictwa w naszej szkole. Któż nie chciałby przeczytać *Kubusia Puchatka*, *Chatki Puchatka* i *Tajemnicy Zielonej Pieczęci* po takiej reklamie?! Występ Eweliny Piwowskiej i Justyny Pająk z klasy VI „b” po raz kolejny udowodnił, że *Lokomotywa* i wiersze Agnieszki Frączak to teksty nieśmiertelne, które zawsze są mocnym punktem każdego konkursu recytatorskiego.

Po uważnym wysłuchaniu wszystkich uczestników, zgromadzeni uczniowie udali się do sal, a komisja na obrady. Jury w składzie: mgr Bernadetta Polewka, mgr Ilona Gunia, mgr Monika Zając, mgr Justyna Iskra i mgr Emilia Sukta miało niełatwy orzech do zgryzienia. Zaprezentowane teksty, choć bardzo zróżnicowane, miały ze sobą wiele wspólnego: przybliżały do Sztuki, otwierając bramy Piękna, Niezwykłości, Mądrości, Odpoczynku, Zabawy i Humoru. A tych wartości w szkołach wciąż nam brak...

I gdyby w obcowaniu z kulturą można było przyjąć kryterium Antoniego Czechowa, który dzieli utwory na dwie kategorie: takie, które mu się podobają i takie, które mu się nie podobają, każdy występujący uczeń byłby zwycięzcą. Jednak ten prosty podział nie jest tak jasny, gdy przyjrzeć mu się bliżej. To samo jeden uzna za utwór genialny i rzecz wybitną, a drugi za zwykłe „przeciętniactwo” czy wręcz bylejakość. Właśnie, aby uniknąć subiektywnych ocen, jury przyjęło sztywne kryteria. Oceniano: pamięciowe opanowanie tekstu, płynność i poprawność mówienia, zgodność wyboru repertuaru z predyspozycjami każdego z uczestników, ekspresję oraz ogólne wrażenie estetyczne.

Długa (i momentami burzliwa) dyskusja komisji zaowocowała werdyktem, zgodnie z którym pierwsze miejsce zajęły ex aequo Monika Ciaputa oraz Anna Szlachetka. Drugie miejsce przyznano Damianowi Postawie. Na trzecim miejscu uplasował się Kamil Wilkołek. Wyróżnienie otrzymał Daniel Kurowski. Wymienieni chłopcy chodzą do klasy IV „a”, a uwagę jury zwrócili niezwykłą pasją i kabaretowym zacięciem. Dobór repertuaru uczniów z tej klasy potwierdził bardzo różnorodne i niezwykle bogate zainteresowania czytelniczo-satyryczne. I na końcu warto podziękować Rodzicom, wszystkich dzieci biorących udział w konkursie, za pomoc w przygotowaniu uczniów do występu. Dyrekcję oraz polonistki Szkoły Podstawowej w Jaworniku bardzo cieszy fakt, że nasi podopieczni mają w domach atmosferę tak bardzo sprzyjającą literackim poszukiwaniom i rozwojowi kulturalnemu.

mgr Emilia Sukta

W Dniu Kobiet...

Dzień Kobiet to święto, które okarza się nam z widmem poprzedniej epoki, minionego ustroju. Nie wszyscy natomiast wiedzą, że dzień ów jest wyrazem hołdu i upamiętnienia dla kobiet, które walczyły o równouprawnienie.

Dlaczego właśnie 8 marca? Wówczas to bowiem miał miejsce w Nowym Jorku, w roku 1908, strajk 15 tys. kobiet będących pracownicami fabryki tekstylnej. Właśnie 8 marca kobiety stanęły do walki o prawa wyborcze i polepszenie warunków pracy. Właściciel fabryki, pragnąc uniknąć rozgłosu, zamknął strajkujące w fabrycznych halach. Na nieszczęście wybuchł pożar, w którym to 129 kobiet straciło życie. Święto Kobiet to nie tylko zaspokajanie próżności niewiast, ale przede wszystkim wyraz szacunku dla historii.

Mimo, że obecnie święto to nie jest już tak popularne jak w przeszłości, w Szkole Podstawowej nauczyciele i uczniowie przygotowali akademię z okazji Dnia Kobiet. Dorota Król, Anna Słaby oraz Jakub Wyrobek stworzyli scenariusz akademii oraz czuwalni nad jego realizacją. Natomiast o muzyczną oprawę widowiska zadbała Justyna Iskra.

Występ uczniów klas 4 i 5 wzruszył niektórych do łez. Płakali głównie nauczyciele (ze śmiechu oczywiście), kiedy to oczom zebranych widzów ukazały się kandydatki na „Miss”.



Piękna „Alicja” oczarowała zgromadzonych wyszukaną kreacją (Marek Kocur)

Widok był o tyle niecodzienny, że pięknymi paniami okazali się... chłopcy. Ekstrawaganckie stroje (nie zabrakło butów na obcasie), wymyślne fryzury i perfekcyjne makijaże pomogły kandydatkom ujawnić swoje zdolności, pochwalić się wdziękiem, wykazać naturalną gracją.

c.d. na str. 15

Krakowska ziemia

**O precudna ta Krakowska Ziemia ukochana,
przystrojona jak dziewczyna na niedzielę z rana,
strojna w kwiaty i bławaty ponad Wisłą siedzi,
taka piękna i przezzysta kiejby po spowiedzi.**

Maria Hołuj – ze wspomnień swojej nauki w gimnazjum

Rekolekcje Wielkopostne 2007

Rozmowa z księdzem rekolekcjonistą

Poza swymi wspaniałymi naukami ks. Sławomira Sułowskiego wspominać będziemy także dzięki swym wypowiedziom jakich udzielił trójce naszych odważnych dziewcząt.

Ucennice: Ile lat ksiądz jest kapłanem?

Ks. Sławomir Sułowski: Kapłanem jestem od 14 lat. Zostałem wyświęcony w roku 1993.

Gdzie ksiądz został wyświęcony na kapłana?

Zostałem wyświęcony na kapłana w Krakowie. Pochodzę z tej samej parafii, co Wasz ksiądz proboszcz.

Gdzie ksiądz odprawił swoją pierwszą mszę świętą?

Swoją pierwszą mszę świętą odprawiłem w Krakowie na Dąbiu.

Z jakiej miejscowości ksiądz pochodzi?

Pochodzę z Krakowa.

Co księdza skusiło do wyjechania do Czech?

Dużo podróżowałem, a później pojechałem do Czech i poznałem tam ludzi, którzy pokazali mi ten kraj.

Ile lat mieszka ksiądz poza krajem?

We wrześniu tego roku minie 10 lat odkąd wyjechałem do Czech. Było to w roku 1997.

Jakie były początki zaaklimatyzowania się w nowym kraju?

To właśnie była nauka języka.

Czy dużo trudności sprawiło księdzu nauczanie się języka czeskiego?

Na początku nic nie rozumiałem. Kazania, które pisałem musiano mi sprawdzać. Dopiero po pół roku nauczyłem się już płynnie mówić.

Jak ksiądz określa stosunki między ludźmi w Czechach?

Ludzie w Czechach żyją tak jak my w Polsce, chodzą do szkół, mają swoje problemy.

Czy w Czechach istnieją chórki dziecięce jak np.: schola czy oaza?

Dopiero teraz powstaje schola. Dzieci rosną i zaczynają śpiewać.

Czy Czechy są pierwszym krajem misyjnym księdza?

Tak, chociaż jako diakon byłem na Ukrainie.

Czy w Czechach są misjonarze z innych krajów?

Kilku księży z Włoch, ale im trudniej nauczyć się języka czeskiego. W Pradze pracuje ksiądz, który pochodzi z Afryki.

Jak wygląda lekcja religii w Czechach?

Mało dzieci chodzi na religię 1-2 osoby, więc uczymy ich w salce przy plebanii, a jeśli jest więcej osób – około 7, to uczymy w szkole. Nauka wygląda tak samo jak w Polsce.

Czy Czechy to religijne państwo?

To kraj, w którym jest dużo ludzi niewierzących, chociaż co jest bardzo ciekawe, wiara przysłała do Polski właśnie z Czech.

Jak często przyjeżdża ksiądz do Polski?

Mam mamę w Krakowie i jest już chora, więc trzeba ją odwiedzać. Przyjeżdżam raz na miesiąc lub raz na dwa miesiące.

Jakie są księdza wrażenia z pobytu w Jaworniku?

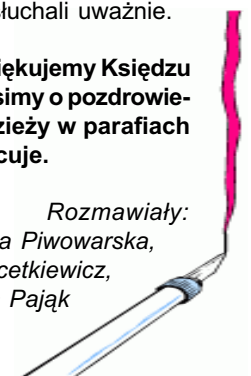
Moje wrażenia są bardzo dobre. Ludzie są bardzo mili, chętnie wróciłbym do Jawornika choć na chwilę.

Jaka jest w oczach księdza młodzież z Jawornika?

Młodzieży nie znam zbyt dobrze, ale byli w kościele i słuchali uważnie.

Bardzo dziękujemy Księdzu za rozmowę i prosimy o pozdrowienie od nas młodzieży w parafiach gdzie Ksiądz pracuje.

Rozmawiały:
Ewelina Piwowska,
Justyna Ocetkiewicz,
Justyna Pająk





KAMYCZEK – strona dla dzieci

Zapamiętaj:

3 V – N.M.P. Królowej Polski

3 V – Konstytucji 3 Maja

Trzeci maja.

Co roku w tym dniu obchodzimy zarówno narodowe jak i religijne święto. Matka Boża odgrywała ważną rolę w naszym kraju. Zawsze czuwała nad nami.

Wykreśl z diagramu zaznaczone słowa.
Odczytaj rozwiązanie.

„Z dawna **Polski** Tyś **Królową** Maryjo,
Ty za nami przemów słowo Maryjo,
Ociemniałym **podaj rękę**,
Niewytrwałym **skracaj mękę**,
Twe **królestwo** weź w porękę Maryjo.”



TU ODETNIJ

P	N	O	L	A	S	K	J	I
K	Ś	R	Ó	W	L	O	I	W
A	Ę	P	O	T	D	A	S	J
R	Z	Ę	K	A	Ę	S	M	K
R	A	A	C	R	A	J	I	M
Ę	A	K	Ę	P	K	R	A	Ó
L	N	E	S	N	T	W	A	O

Czym będę – Władysław Bełza

Nieraz, gdy sobie w kątku usiadę,
To myślę o tem, czym też ja będę?
Trudno się zawsze trzymać mamusi,
Bo każdy człowiek, czymś być musi.
Więc może będę dzielnym ułanem,
Lub w cichej wiosce, skromnym plebanem.

Może też inną pójdę kolejką:
Będę malarzem, jak nasz Matejko.
A może sobie i to zdobędę,
Że ziemię ojców uprawiać będę.
Lecz jakimkolwiek iść będę szlakiem:
Zawsze zostanę dobrym Polakiem!

A Ty kim będziesz?
Narysuj obrazekprześlij do „Białego Kamyka.”



Mamo, tato,
przeczytaj mi proszę...

Jak pomóc strażakom?

– Wiera Badalska

Poprosiła mama synka
Gapinka:

– Pobiegnij do stodoły! Poproś
Czubatkę o jajka na jajecznicę.
Pobiegł Gapinek do kurnika, a kur-
niku ciemno. Zapalił zapałkę. Świeci
sobie. A kokoszki w krzyk. Kogut na-
stroszył pióra. Trzepocze, bije skrzy-
dłami. Pobiegł Gapinek do Azora, po-
skarżył się na koguta. Zobaczył
Azor, co Gapinek trzyma
w rękę i skrył się budzie. Chciał
Gapinek poskarżyć się Puskowi.
Ale kot najeżył się i uciekł do stodo-
ły. A stodoła ze złością zatrzasnęła
wrota. Stoi Gapinek, martwi się:
– Dlaczego wszyscy gniewają się
na mnie?

Wtem usłyszał syrenę. To
strażacy jadą do pożaru. Pali się!
jakiś niemądry malec bawił się za-
palkami!

– Mógłby i u nas być pożar- pomy-
ślał Gapinek ze strachem.

Wrócił do domu. Wziął latar-
kę. I znów poszedł do kurnika teraz
kokoszki dały mu aż cztery świeże
jajka. Kot zaczął się łąsić. A wrota
stodoły skrzypnęły wesoło.

Rozwiązania zagadek: 1. sikawka, 2.
auto strażackie, 3. drabina, 4. kask,
5. pożar, 6. lina, 7. toporek.

Zapamiętaj:

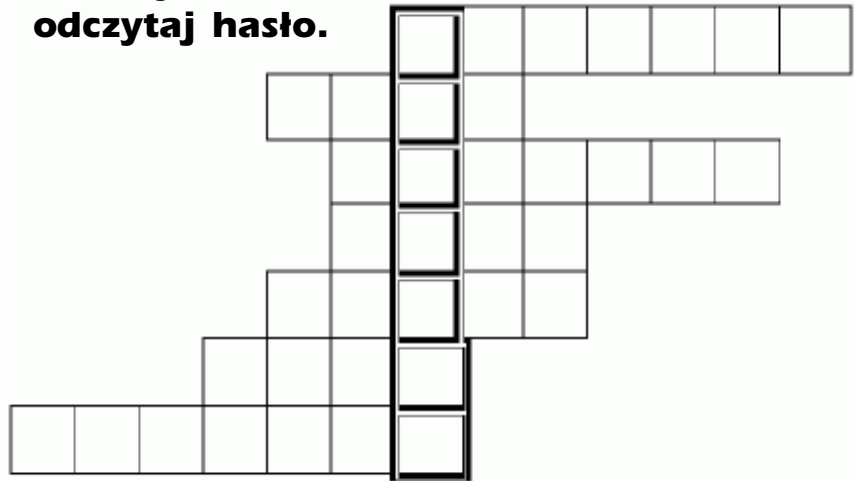
4 V – Św. Floriana - Dzień strażaka

Legenda głosi, że w wieku XVI, kiedy w jednej z dzielnic Krakowa wybuchł ogromny pożar, ocalał jedynie kościół św. Floriana. Odtąd święty został patronem strażaków.

Modlitwa do św. Floriana:

Święty Florianie broń nas i strzeż od ognia nieszczęsnego i piekielnego, Rozpal ogień miłości i dobroci przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Rozwiąż zagadki, a rozwiązania wpisz do krzyżówki, odczytaj hasło.



1. Czy to wąż, czy nie wąż,
Syczy, pręży i zwija się wciąż.
Na ogień wodą pluje,
kto odgaduje?

2. Jest czerwony niczym rak
Ma przed sobą prosty szlak.
Bo gdy głośny sygnał daje
Stają auta i tramwaje.

3. Ten strażacki mebel
Niejeden posiada szczebel.

4. To taka czapka srebrzysta,
Lecz nie byle jaka.
Chroni przed płomieniem ognia
Głowę każdego strażaka.

5. Dymem zionie, iskry ciska
W lesie pożre krzaki, drzewa,
Popiół potem wiatr rozwiewa.

6. Choć to nie schody i nie drabina
Strażak po niej w górę się wspina.

7. Co to za siekiera,
Którą strażak w rękę trzyma,
Gdy płonące gałęzie drzew odcina?

POKOLORUJ RYSUNEK



Stronę opracowała Lucyna Bargieł

8 MARCA - c.d.

I nawet przymioty intelektualne kandydatek, które deklamowały wzniosłe sentencje, były niczym w porównaniu z ich „urodą”. Dodam jeszcze, iż każda z kandydatek niejako reprezentowała (by nie rzec – parodiowała) panie nauczycielki. Grono pedagogiczne zachwycała ta metamorfoza, a dla niektórych z pań była cennym źródłem inspiracji.

Nigdy jeszcze chyba konkurs na Miss Szkoły nie dostarczył tylu wzruszeń. Choć wynik był zaskakujący! Tytuł Miss otrzymały... wszystkie „Panie”.

Dodatkową atrakcją konkursu stanowił występ zespołu disco-polo (z pewnością nie po raz ostatni na szkolnej scenie).



„Monice” nie straszne były nawet buty na obcasach (w tej roli Przemek Kielbowicz)



Kandydatki na MISS Szkoły w całej okazałości



Życzenia od „Bożeny” (Fabian Oliwa) dla Bożeny. Kopia jednak nie zastąpi oryginału.

Monika Zajęc



WIELKANOC



**Pan Jezus
zmarłychwstał
wśród
wiosennej woni
niech się
nasze serce
Jemu
dziś pokłoni.**

**Niech modlitwa prosta
popłynie wśród kwiatów
bądź pochwalony Boże
coś dał miłość światu.**

(Elżbieta – ze wspomnień szkolnych)

Wypalanie traw w Jaworniku!

Jak w każdy rok wczesną wiosną, gdy słońce zaczyna mocno przypiekać, a trawy na nie użytkach rolnych trochę podeschną zaczyna się walka z żywiołem. Ogień trawi kilkanaście hektarów i to nie tylko samych odłogów, ale również wkracza na teren lasu gdzie daje się we znaki pochłaniając młode drzewa i opalając starsze. Jednak nikomu nie trzeba tłumaczyć, że ogień w tym przypadku zostaje zaproszony przez ludzi nieodpowiedzialnych i bezmyślnych. Człowiek który podpala wysuszona trawę nie ma pojęcia jak bardzo naraża wszystkich na niebezpieczeństwo! WYPALANIE TRAW NISZCZY I ZABIJA LUDZI, ZWIERZĘTA I ŚRODOWISKO!!! Ilekroć słyszymy w radiu czy w telewizji, jak służby ratownicze proszą o rozwagę i nie wypalanie traw. Najczęściej na wioskach rolnicy chcący pozbyć się porastających ich pola traw podpalają je i tak powstają olbrzymie zagrożenia. Na terenie naszej miejscowości od roku 2005 straż pożarna na do palących się traw interweniowała 12 razy, spłonęło w sumie ok. 17 hektarów nieużytków rolnych.

W obecnym roku 2007 pierwsza akcja do palących się traw na terenie Jawornika miała miejsce 14 marca na Bugaju. Na szczęście strażakom udało się opanować żywioł i zapobiec jego rozprzestrzenianiu. 16 marca płonęły nieużytki rolne na Tomalówce-Granicniaki. Pożar został zauważony ok. godziny 18-tej, po czym zawiadomiono Straż Pożarną. Do akcji gaśniczej przystąpiły dwie jednostki OSP Jawornik oraz zastęp z JRG PSP Myślenice. Po przybyciu na trudno dostępne miejsce akcji okazało się, że ogień pochłonął już ok. hektara obszaru i rozprzestrzenił się na skraj otaczającego polanę lasu. Natychmiast podjęto działania gaśnicze i w krótkim czasie żywioł został zneutralizowany. W miejscu, w którym podpalamo trawy dookoła znajdują się gęste lasy mieszane do których ogień mógł w każdej chwili dotrzeć, jednak dzięki sprawnej akcji strażaków nie doszło do dalszego rozprzestrzeniania się ognia. Jeszcze raz bardzo apelujemy do wszystkich mieszkańców! – Nie wypalajcie traw! To nie poprawia wartości mineralnej gleby tylko ją niszczy, a przy tym ludzi i zwierzęta!!! – Jeżeli sami nie podpalacie, a wasze pola widnieją jako nieużytki, zaobserwujcie, bo może ktoś na złość podpalić je. Takich żartownisiów też nie brakuje.

Mariusz Pustuła





„... i, że cię nie opuszczę aż do końca życia...” - c.d.

I co ja mam teraz zrobić? Tak bardzo ją prosiłem. Wszystko przygotowałem. Ale ona nie chce przyjechać. Mówi, że sobie tutaj nie poradzi, że nie chce być obca, że już za dużo tam zainwestowała, że ... już się nawet przyzwyczaiła... Wiem, że boi się nowego, ale ja też musiałem sobie poradzić, gdy trzeba było. Przecież ta cała poniewierka to dla niej i dla dzieci. Ona ma tam swój wygodny świat - ale ja tutaj przez te lata też zbudowałem swoje życie... Co ja tam będę robił. Ona nie wie, że wrócić jest chyba jeszcze trudniej niż wyjechać. Dlaczego chce to wszystko zmarnować. Czy nie rozumie, że niszczy też nas... Agnieszka, ja nie jestem z żelaza!!!

I co ja mam teraz zrobić? Dzwonił coraz rzadziej, zdawkowo, raczej do dzieci niż do mnie. Nie mówił, kiedy przyjedzie. Potem już tylko e-maile – wiadomo, nie można go o nic zapytać. Od miesiąca cisza. Co się dzieje!/? Ja nie chcę wierzyć w to, co wszyscy mówią. Że sam, że potrzebuje tam domu... A jak domu, to i kobiety... Że tam jest tyle naszych dziewczyn, też samych i... To chyba niemożliwe! Ale, przecież ja tutaj też... Tak często byłam aż do bólu samotna... Bogu dzięki – dzieci, rodzina sąsiedzi... No i on – daleki, trochę już inny... Chyba ciągle jeszcze wierzę

i pragnę, żeby było, jak dawniej. Już nic więcej nie potrzebuję, już nic więcej nie chcę! Nie chcę wiedzieć, co tam było, czy jest. Sama jestem winna, że go – naiwna – na tak długo wysłałam. Niech tylko wraca, niech będzie wreszcie w domu! Ja też chcę znowu żyć... A jak nie, to... potrafię sobie jeszcze ułożyć moje własne życie... Kazik, ja już nie dam rady! Boże, ratuj nasze małżeństwo!

Mam w nosie szkołę! Tu nie ma życia! Wyjeżdżam do starego. On tam kosi kasę i pomoże mi się ustawić. Ja gibam ten wasz grajdołek i te wasze zacofane „zasady”!

Nie, mam! Ja nigdy nie zdecyduję się na ślub. Ja nie chcę się ludzi i kiedyś czekać tak, jak ty czekałaś na ojca. Ja nie chcę mieć dzieci, które będą sikały w nocy do łóżka, bo ich rodzice... Wy jesteście temu wszystkiemu winni!!!

A. P.

P.S. Znaczna część małżeństw rozdzielonych przez dłuższą emigrację rozpada się, a prawie wszystkie przeżywają podczas niej, a także i po powrocie bardzo poważne trudności. Dłuższa nieobecność w domu któregoś z rodziców wywołuje negatywne i często nieodwracalne skutki w psychice dzieci.

anegdotki

Dobry żart świętości nie wadzi...

To się zdarza

Penitentka przedstawia się na początku spowiedzi: - Jestem dwa lata po ślubie, mamy troje dzieci. - Jak to troje? - odzywa się zdumiony głos zza kratki. - No, bo my mamy bliźniaki. - Ahaaa! Tak, to się zdarza.



Obiecałem mamie

Na lekcji religii w zerówce siostra opisuje dzieciom niebo. - Jak będziemy dobrzy, to wszyscy pójdziemy do nieba! Chcecie wszyscy pójść do nieba? - Taaaaaaak! - odpowiadają dzieciaki. Jednak Jasiu jakoś dziwnie kręci głową. A ty Jasiu, nie chcesz iść z nami do nieba? Ja nie mogę, obiecałem mamie, że zaraz po lekcjach wrócę do domu.

Rysunki do tego numeru
wykonała
Dominika Kochan

Sukces naszego Rodaka!

Józef Polewka, rzeźbiarz, który mieszka wśród nas, w zespole z Jerzym Maciejowskim zdobył II nagrodę (spośród 27 uczestników z całej Polski) w konkursie na projekt pomnika ks. Bolesława Wstydliwego, upamiętniającego 750-lecie lokacji Krakowa przez tego władcę. Pomnik ma stanąć w najbliższym czasie na Małym Rynku. Realizowana będzie jedna z najlepszych koncepcji. Może właśnie ta, rodem z naszej wsi, którą widzimy na zdjęciu?!

Serdecznie gratulujemy panu Józefowi jego sukcesu.



za <http://www.ikrakow.com/2007/03/22/>

BIAŁY KAMYK - redaguje zespół. Opiekun: ks. Bartłomiej Pępek; red. koordynujący Jan Świerczek (tel. 272-31-78); red. techniczny Bartłomiej Prokocki; Lucyna Bargieł, Dominika Kochan - rysunki, Andrzej Pawłowski, Zofia Pawłowska, Maria Szafranec, Wacław Szczotkowski, ks. kleryk Rafał Wilkołek
Email: bialykamyk@jawnonet.pl <http://www.bialykamyk.jawnonet.pl>

